SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI :
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 48 (555)
6 GRUDNIA — 6 DECEMBRE 1958.

CENA
PRIX fr.

WITOLD ZAHORSKI

« KTO CHCE SIĘ ZACHOWAĆ — NIE SŁUŻY DOBRZE NARODOWI »

Rzym, w listopadzie

Po mszy świętej, odprawionej w Rzymie przez Kardynała - Prymasa Polski w podziemiach bazyliki piotrowej, w polskiej kaplicy, przed ołtarzem Jasnogórskiej Pani, po mszy świętej odprawionej w swojej tytularnej bazylice zatybrzańskiej, tuż obok płyty nagrobnej kardynała Hozjusza — oto polski kościół św. Stanisława. Kościół, który dzielił przez wieki losy Polski, to w pełni chwały przyjmujący papieży, to zabijany deskami, to otwierany przez Dąbrowskiego, to znów zamykany. A Celebrans — już znany tutejszym murom z roku ubiegłego. A Celebrans — znany całemu narodowi polskiemu. Prymas Polski — kardynał Stefan Wyszyński. Już w zeszłym roku polski kościół św. Stanisława nie mógł zmieścić wszystkich wiernych Polaków z Rzymu, duchownych i świeckich, nawet takich, co nigdy nie raczą przyjść do polskiego kościoła, którzy się szczycą obcym obywatelstwem, co nie tylko swe dzieci nie uczą swego języka, ale i sami go zapominają.

Tak jest i teraz. Kościół wypełniony po brzegi, wiele osób nie może się dostać do środka.

Po mszy świętej — kazanie Księdza Prymasa. Jak każde jego kazanie — wygłoszone płomiennie, w najczystszej, skargowskiej jakby polszczyźnie. Jakaż szkoda, że skromne kolumny polskiej prasy emigracyjnej tylko niektórym pismom pozwolą na zamieszczenie pełnego tekstu tego kazania, jakaż szkoda, że nie można go zacytować całego, jakaż szkoda, że trzeba się zadawalać ułamkami! Ale i z nich spłynie na czytelnika urok słów prymasowskich, tak jak spływał na rzymskich słuchaczy.

Ewangeliczna przypowieść o ziarnku gorczycznym posłużyła za motto, za myśl przewodnią tego kazania.

„Ten człowiek, który wziął ziarenko swoje i posiał na niwie, to Chrystus. Rzecz znamienna, że Chrystus, gdy posyłał uczniów swoich, powiedział im : „Idźcie i nauczajcie wszystkie **narody**". **Omnes gentes**, narody. Nie powiedział: ludy, ale powiedział: narody, jak gdyby chciał zaznaczyć, że wprawdzie okrzepł w wierze człowiek, bo człowiek jest odkupiony, ale przez człowieka ochrzczonego ma dopełnić się jakaś przedziwna tajemnica przemiany narodu ; iż naród ma się stać ochrzczony, iż naród ma wyznawać i ma wierzyć, naród ma wyznawać nie tylko słowami, ale i czynami, iż naród ochrzczony ma się rozrastać, ma się stawać jak drzewo, ma być użyteczny, tak, iż ptaki niebieskie — to wszystko Boże stworzenie, to każde dziecko — bezpiecznie się schronić może na gałązkach jego i znajdzie pożywienie".

I Polska przed lat tysiącem wzięła to ziarnko gorczyczne — wiary chrześcijańskiej — i z tego ziarnka wyrosło potężne drzewo, ziarnko to przekształciło się w jakąś niezwykłą siłę w życiu narodu, siłę, przeprowadzającą naród ponad przepaściami historii, dziejów naszego tysiąclecia.

Toteż gdy po zakończeniu konklawe kardynałowie składali hołd nowoobranemu Ojcu Świętemu — Ksiądz Prymas Polski tak powiedział: „Przed tysiącem lat Jan XIII przyjął naród polski do chrześcijańskiej rodziny, a teraz Wasza Świątobliwość, Jan XXIII, prowadzić będzie naród w bramy Tysiąclecia".

Ileż prawdy, potężnej, niezaprzeczalnej prawdy jest w dalszych słowach kazania:

„Mijały filozofie, mijały doktryny, mijały orientacje polityczne, czy nawet pewne moralne — że się tak wyrażę — uwrażliwienia aktualne, a jednak to ziarenko gorczyczne, to maleńkie, najmniejsze ze wszystkich ziaren, ostało się w polskiej ziemi i do dziś dnia przychodzą ptaki niebieskie tej ziemi i, zawiedzione na złudnych niekiedy obietnicach wspaniałych doktryn, szukają owocu i pożywienia na gałązkach tego drzewa, jakie wyrosło w ziemi ojczystej z najmniejszego ziarenka, które wsiewano na wielkim polu kultury narodowej i ojczystej".

A gdyby się komuś zdawało, że w momencie, gdy „naród idzie naprzód i ma nowe nadzieje" nie należy wyciągać ze skarbca duszy narodu stare dzieje — to Prymas odpowiada: „A jednak, a jednak siła tego narodu jest właśnie wsparta o ten kościec pacierzowy naszej kultury ojczystej — o Krzyż —i nadal szeleści to drzewo, które wyrosło nad głowami narodu i rozłożyło szeroko swoje ramiona, szeleści kartkami, słowami Ewangelii Chrystusowej".

☛ Dokończenie na str. 3-ej

WIKTOR JUNOSZA

W służbie narodu i państwa

Po pierwszej turze wyborów do Zgromadzenia Narodowego, pisaliśmy w „Syrenie":

„Społeczeństwo francuskie nie chce więcej być reprezentowane przez polityków, dbających raczej o interes partii niż o interes narodu i państwa. Tym się tłumaczy sukces, odniesiony przez nowe ugrupowania, podpisujące się pod programem generała de Gaulle. Druga tura wyborów niezawodnie go jeszcze uwypukli".

Przewidywanie to sprawdziło się ponad wszelkie oczekiwania. Druga tura wyborów zakończyła się prawdziwym triumfem Union pour la Nouvelle République (UNR), czyli nowej formacji politycznej, której hasłem jest realizacja zamierzeń gen. de Gaulle. Zdobyła ona w drugiej turze znacznie więcej głosów niż w pierwszej i będzie w nowym parlamencie ugrupowaniem najliczniejszym, tym bardziej że do 188 jej przedstawicieli, wybranych w metropolii, trzeba będzie dołączyć znaczną większość deputowanych z Algerii.

Wynik ten każe stwierdzić, że zbawienny zwrot w nastrojach społeczeństwa francuskiego, którego pierwszym objawem było powołanie gen. de Gaulle do władzy, coraz bardziej się rozszerza i pogłębia; naród odzyskał wiarę w swoją ojczyznę, wiarę w siebie; chce nie tylko uzdrowić stosunki polityczne, ekonomiczne i socjalne wewnątrz kraju, lecz przywrócić mu, na arenie międzynarodowej, należne miejsce. Po długim okresie niepowodzeń i przygnębiających upokorzeń — zaczął patrzeć w przyszłość z wiarą i ufnością, co jest warunkiem sine qua non wszelkiego postępu, wszelkich wartościowych osiągnięć.

Nam, Polakom, trudno nie dopatrzeć się zadziwiającej analogii pomiędzy rolą, jaką odgrywa obecnie we Francji Charles de Gaulle a wpływem, jaki Józef Piłsudski wywarł na psychikę tego pokolenia, które po ciemnym okresie narodowej poniewierki przystąpiło do odbudowania Państwa, i do uczynienia z Polski jednego z krajów, w których ideały humanistycznej kultury zachodniej najpilniej były przestrzegane w praktyce życiowej.

Dążenie do uzdrowienia i do odnowy znalazło, w wyborach francuskich swój wyraz w całym szeregu charakterystycznych objawów. W nowym parlamencie znajdzie się niewielu spośród tych polityków, których sposób postępowania, polegający na przetargach partyjnych, na zakulisowych kombinacjach, na utrącaniu wszelkich zdrowych inicjatyw, jeśli wyszły one nie od nich, a od „konkurentów" — za-

☛ Dokończenie na str. 2-giej

TADEUSZ NORWID

SOVIETICA

Sztokholm, w listopadzie

WALKA o władzę na Kremlu z coraz to wyraźniejszą podszewkę nie tyle ideologii, ile taktyki komunistycznej wydaje się coraz bardziej zaostrzać w miarę zbliżania się XXI Kongresu partii sowieckiej, który odbędzie się w styczniu 1959. Z zakulisowych zmagań na Kremlu dochodzą do nas tylko pewne odgłosy w formie plotek, pogłosek i strzępków oficjalnych informacji, ale i te ułamkowe wiadomości są interesujące i rzucają światło na intensywność obecnego życia partyjnego w Moskwie.

Bułganin został niedawno oficjalnie zaliczony przez Chruszczowa do wrogów partii i doczepiony do znanej już grupy takich wrogów, z Mołotowem na czele, wyczyszczonej z kierownictwa partii w czerwcu 1957. Jest to tym ciekawsze, że to zakwalifikowanie Bułganina do ostatecznie potępionych nastąpiło w 2 tygodnie po powrocie Chruszczowa ze Stawropolu, gdzie Bułganin był kierownikiem miejscowego Sownarchozu, t.j. nowej komórki komunistycznego „samorządu" gospodarczego.

Chruszczow pojechał do Stawropola nagrodzić orderem całą „obłast" stawropolską za wyczyny gospodarcze; w warunkach sowieckich jest nie do pomyślenia, aby się tam osobiście nie spotkał z Bułganinem i z nim nie rozmawiał. O czym rozmawiali, nie wiadomo, lecz łatwo zaryzykować przypuszczenie, że Bułganin sprzeciwił się jakiejś propozycji Chruszczowa. Skądżeby inaczej ta nieoczekiwana przez nikogo degradacja i tak już ostatecznie spławionego Bułganina? Jeśli Bułganin mógł sobie pozwolić na to, żeby się Chruszczowowi nie podobać — to widocznie liczył na jakieś siły w partii, ustawione opozycyjnie do Chruszczowa. Oczywiście, wszystko to tylko domysły i spekulacje, ale podbudowane faktami.

Podobnie o wysokiej temperaturze na Kremlu świadczy wiadomość o śmierci Malenkowa.

Nie ulega wątpliwości, że Malenkow nie żyje od czerwca r.b. Ale widocznie Chruszczow ma kłopot z wytłumaczeniem tego faktu. Latem br. sowiecka dezinformacja puszczała pogłoski na Zachodzie, że Malenkow umarł w czasie operacji w Ust - Kamiensku. Według innych relacji, widziano Malenkowa w Moskwie w połowie czerwca: był blady i b. źle wyglądał, twierdził, że przyjechał do specjalisty od chorób sercowych; potem miał wrócić do swojej elektrowni i umrzeć na atak serca. Teraz wypłynęła nowa wersja — że zastrzelił go w czasie przesłuchania pułkownik Liebiedjew z Kazachstańskiego KGB.

Która z tych wersji jest prawdziwa? Na pewno śmierć Malenkowa wywołała duży ferment i dużo zapytań w Sowietach, zwłaszcza w partii. Góra partyjna ,która korzysta dziś z przywileju bezpieczeństwa (żaden obecny ani b. członek CK nie może być aresztowany bez zezwolenia republikańskiego CK.), musi czuć się bardzo zaniepokojona śmierć Maleńkowa i na pewno coraz podejrzliwiej zaczyna patrzeć Chruszczowowi na ręce. Czyżby dlatego pierwszy sekretarz CK Kazachstanu, Bielajew, został świeżo usunięty z prezydium CK? Formalnie, według gramatyki partyjnej — on był odpowiedzialny za Kazachstańskie KGB i wystrzał pułkownika Liebiediewa, jeśli taki wystrzał w ogóle miał miejsce, zamiast delikatniejszych metod „z lekarzami specjalistami".

Malenkow był spośród „wrogów partii" najniebezpieczniejszy dla Chruszczowa, który ukradł prawie cały program „linii Malenkowa" z 1954 r. i re-

☛ Dokończenie na str. 2-giej

WRĘCZENIE NAGRÓD S. P. K.

Londyn, w listopadzie 1958.

Listopad, miesiąc nagromadzonych przez historię rocznic ważnych dla Polski wydarzeń, jest też okresem licznych obchodów i akademii. Wśród nich odbyła się ostatnio także uroczystość z nimi nie związana, ale ustalona już kilkuletnią tradycją, mianowicie publicznego wręczenia nagrody literackiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. W tym roku laureatami nagrody zostali **śp. prof. dr Adam Żółtowski**, jako autor książki w języku angielskim „Border of Europe" (Granica Europy), **prof. dr Z. L. Zaleski** z Paryża za całokształt twórczości literackiej w języku francuskim i historyk sztuki, przedstawiciel młodszego pokolenia dr **J. Żarnecki**, pracujący obecnie w Anglii, za książki w języku angielskim na temat średniowiecznej rzeźby.

Wręczenie nagród odbyło się, jak zwykle, publicznie w Domu Kombatanta przy Queens Gate Terrace w Londynie, w obecności licznie zebranej pu-

☛ Dokończenie na str. 2-giej

OKRES KLĘSK I KATASTROF

Parę lat temu, zarówno w prasie sowieckiej, jak i w organach reżymów satelickich — często pojawiały się twierdzenia, że prędzej czy później (raczej prędzej niż później) Francja oderwie się od bloku zachodniego i stanie się krajem „neutralnym". Co więcej — w świecie komunistycznym żywiono nadzieję, że powstanie we Francji „frontu ludowego", kierowanego oczywiście z Moskwy, jest kwestią najbliższej przyszłości, że więc komuniści francuscy dojdą do władzy drogą „legalną".

Toteż gdy w dniu 28 maja br. półmilionowy rzekomo tłum maszerował w kierunku placu Republiki (w rzeczywistości było sześćdziesiąt kilka tysięcy ludzi); gdy ramię przy ramieniu szli komuniści, kryptokomuniści i wszelkiego rodzaju „obrońcy" Republiki; gdy oficjalne radio nawoływało do strajków; gdy szalała cenzura, która swym ostrzem była skierowana w jednym tylko kierunku — wielu obserwatorów francuskiego życia publicznego doszło do przekonania, że powstanie i dojście do władzy „frontu ludowego" jest nieuniknione, że jest to sprawa najbliższych dni, jeśli nie godzin.

Nie podzielaliśmy tego pesymizmu. Nigdy bowiem nie przestaliśmy wierzyć w zdrowy rozsądek francuskiego narodu, w jego siły żywotne, w jego wrogość w stosunku do każdej dyktatury. I — powiedzmy to sobie otwarcie — wierzyliśmy w siłę moralną i polityczną „Człowieka 18 czerwca".

I dlatego ani na chwilę nie zwątpiliśmy w przyszłość Francji.

Rozwój wypadków całkowicie potwierdził nasze przekonanie: 1 czerwca, 28 września, 23 i 30 listopada — oto historyczne daty wydarzeń, które zupełnie zażegnały niebezpieczeństwo, które wymiotły z politycznego życia Francji nie tylko komunistów, lecz także różnego rodzaju amatorów łowienia ryb w mętnej wodzie.

Wszyscy są zgodni co do tego, że francuska partia komunistyczna poniosła druzgoczącą klęskę. Istotnie, w poprzednim Zgromadzeniu Narodowym komuniści mieli 145 mandatów, w obecnym natomiast mają zaledwie 10. To oczywiście ma swoją wymowę. To już nawet nie klęska, to prawdziwy pogrom.

Ale żaden z komentatorów tego niesłychanie doniosłego wydarzenia natury politycznej nie zwrócił uwagi na inną, mniej efektowną, ale bardzo istotną okoliczność, że ostatnie wybory do parlamentu francuskiego stanowią wielki cios dla... kasy francuskiej kompartii.

Jak wiadomo, posłowie komunistyczni byli zobowiązani do odprowadzania do kasy partii połowy swych diet poselskich. Były to sumy wcale pokaźne. Z tego jedynie źródła — nie mówiąc już o innych — kompartia francuska miała poprzednio około 175 milionów franków rocznie. Przeciętny podatnik francuski nie zdawał sobie dokładnie sprawy z tego, że on także, obok Rosji i jej satelitów — finansuje wywrotową robotę we Francji, uprawianą przez ludzi szukających natchnienia w Moskwie.

Dzisiaj to źródło praktycznie przestało istnieć. Zamiast 175 milionów franków do kasy kompartii wpłynie z niego rocznie zaledwie 12 milionów fr. Spadek wpływów finansowych jest tu w ścisłej proporcji do spadku liczby poselskich mandatów.

Oto jeden z ważnych skutków ostatnich wyborów parlamentarnych we Francji. Jedno źródło finansowe komunistom wyschło.

A o kontroli wpływów z „innych" źródeł pomyślały przepisy nowej konstytucji.

Na ogół się mówi, że jeden sukces pociąga za sobą drugi. To prawda. Ale prawdą jest także, że klęski i katastrofy również nigdy nie chodzą w pojedynkę. Zawsze co najmniej parami.

Francuska partia komunistyczna stanowczo weszła w okres klęsk i katastrof. Politycznych i finansowych. Jesteśmy przekonani, że obfite i zbawienne plony tych klęsk i katastrof długo na siebie nie każą czekać.

Stanisław PACZYŃSKI

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI

zaprasza Rodaków z Lens i okolic na obchód

40-ej rocznicy odzyskania NIEPODLEGŁOŚCI

który odbędzie się w **Lens, w niedzielę, dnia 21-go grudnia** — według poniższego programu:

Godz. 11,30 — Uroczysta Msza św. w Polskim Kościele św. Elżbiety, odprawiona przez ks. prof. **Czajkę**, proboszcza parafii polskiej w Lens, na intencję poległych w walce o wolność Ojczyzny.

Godz. 12,45 — Złożenie kwiatów u stóp Pomnika Poległych (route de Béthune) w asyście pocztów sztandarowych i wspólne odśpiewanie hymnu narodowego.

Godz. 15.00 — AKADEMIA w sali kopalnianej „Amicale" (place Saint Laurent, szyb 14) pod przewodnictwem pana FR. KĘDZI, prezesa Fed. Polskich Obr. Ojczyzny.

W czasie AKADEMII przemówienia wygłoszą mówcy z Paryża:

1) b. min. A. DEMIDECKI, prezes Oddz. Rady Jedności Narodowej we Francji „O odzyskaniu niepodległości i o dzisiejszej międzynarodowej sytuacji politycznej";
2) red. dr St. PACZYŃSKI, wiceprezes Oddz. Rady Jedności Narodowej we Francji „O sytuacji w Kraju";
3) prof. Z. DYGAT, prezes Polskiego Skarbu Narodowego we Francji „O obowiązkach Emigracji".

W części artystycznej programu AKADEMII:

KONCERT SZOPENOWSKI W WYKONANIU MISTRZA DYGATA

Po koncercie — występy młodzieży polskiej z deklamacjami i śpiewami.

Organizacja całości obchodu spoczywa w rękach Zarządu Koła Rez. i b. Wojsk. w Lens i jego prezesa p. T. KRAWCZYŃSKIEGO.

POLSKIE ORGANIZACJE NIEPODLEGŁOŚCIOWE proszone są o masowy udział w obchodzie wraz z pocztami sztandarowymi, aby zadokumentować nieugiętą wolę dalszej walki o NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

Z OSTATNIEJ CHWILI

SPRAWA BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU

Na wokandę I-ej Izby Sądu Apelacyjnego w Paryżu weszła ponownie w dn. 3 bm. sprawa procesu Towarzystwa Historyczno-Literackiego przeciw zlikwidowanej przez reżym Akademii Umiejętności w Krakowie — o tytuł własności Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Wobec faktu, że adwokat Akademii mec. Nordman w ostatniej chwili dołączył do sprawy wynik konsultacji polskiej odnośnie charakteru instytucji posiadających osobowość prawną z tytułu prawa publicznego, dziekan Charpentier, adwokat Tow. Historyczno-Literackiego, zwrócił się do sądu o odłożenie rozprawy, ażeby mieć czas na zapoznanie się z nowozłożonym aktem.

Przewodniczący sądu odłożył sprawę do 20 maja przyszłego roku.

FoP 2156

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

LECZENIE RAKA

Dosyć niesłusznie ktoś zalękniony nazwał ostatnie wystąpienie Chruszczowa w sprawie Berlina „bombą zegarową, nastawioną na wybuch za sześć miesięcy". Porównanie jest efektowne, ale grubo przesadne. Po raz pierwszy od bardzo dawna w sformułowaniach premiera sowieckiego błyszczą jasno niektóre poglądy zupełnie przytomne. Uznanie faktu, że wprowadzony kilkanaście lat temu statut okupacyjny Berlina przekształcił się stopniowo w nowotwór coraz bardziej złośliwy, który nabiera już właściwości raka na żywym ciele Niemiec, jest diagnozą postawioną przez Chruszczowa w sposób barwny i trafny. Najsłuszniej w świecie domyśla się wielki Nikita, że zalecona przez niego terapia może nie być jedynym wskazanym środkiem leczniczym, i wobec tego przewiduje on okres sześciu miesięcy na wymianę zdań w tym przedmiocie, licząc widocznie, że na rokowaniach zawsze coś można zarobić. Jego zgoda, wreszcie, aby przyszły stan rzeczy w Berlinie poddany był kontroli Narodów Zjednoczonych, nie tylko przypomina udatnie o istnieniu tej światowej organizacji, ale podsuwa jednocześnie myśl o roli, którą w danym wypadku ONZ może i powinno odegrać.

Natomiast projektowana przez Chruszczowa kuracja wywołuje nie bez powodu krytykę i oburzenie.

Według streszczenia przez TASS'a not skierowanych przez ZSSR do Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii, Francji i Niemieckiej Republiki Federalnej, rząd sowiecki proponuje, aby Berlin zachodni stał się niezależną jednostką polityczną — zdemilitaryzowanym wolnym miastem. Wolne miasto Berlin-zachodni mogłoby mieć własny rząd i kierować samodzielnie swoimi sprawami gospodarczymi, administracyjnymi i innymi. Cztery mocarstwa biorące udział w łącznym administrowaniu Berlinem od zakończenia drugiej wojny światowej i oba państwa niemieckie (Niemiecka Republika Demokratyczna i Niemiecka Republika Federalna) mogłyby zobowiązać się do respektowania statutu Berlina zachodniego jako wolnego miasta. Rząd sowiecki nie byłby przeciwny udziałowi Narodów Zjednoczonych w nadzorowaniu statutu wolnego miasta Berlina-zachodniego.

Tak sformułowana propozycja nasuwa wiele zastrzeżeń. Berlin-zachodni miałby przestać być częścią składową Niemieckiej Republiki Federalnej i byłby zagrożony utratą swobód, posiadanych dzięki okupacji mocarstw Zachodnich. Jednocześnie niewola Niemiec wschodnich byłaby utrwalona, zjednoczenie Niemiec stawałoby się po prostu niemożliwe, a podział na dwie części — byłby przekształcony w podział na trzy. Dzisiejsza łączność pomiędzy dwoma częściami Berlina przestałaby istnieć i byłaby niewątpliwie zastąpiona przez jakieś szczelne przegrody, zbudowane przez komunistów. Nowokreowany Berlin-zachodni znalazł by się całkowicie bezbronnym w otoczeniu sił zbrojnych „demokratycznych" i dwudziestu dwu dywizji sowieckich, stacjonujących w Niemczech. Pod pretekstem uniemożliwiania w „Wolnym mieście" propagandy wrogiej dla bloku sowieckiego, komuniści mieliby szerokie możności ustawicznego wtrącania się i krępowania swobody wypowiedzi. Co niemniej ważne, wobec uzależnienia wszystkich komunikacji od Niemiec wschodnich, musiałby zaniknąć napływ uciekinierów niemieckich z socjalistycznego raju. Życie gospodarcze Berlina-zachodniego byłoby całkowicie uzależnione od ZSSR, czego Chruszczow bynajmniej nie taił, zobowiązując się do odbioru wytworów przemysłowych „wolnego miasta" i zaopatrzenia go we wszystkie potrzebne surowce.

Propozycje wysunięte przez Sowiety mają na celu ugruntowanie status quo i pomnożenie komunistycznego stanu posiadania. Nie bez słuszności podkreślono ze strony brytyjskiej, że zmiana statutu Berlina byłaby logicznie uzasadniona jedynie w wypadku połączenia jej z traktatem pokojowym, zapewniającym zjednoczenie Niemiec. Przemoc sowiecka stworzyła w Niemczech wschodnich całkowicie nienormalny stan rzeczy, narzucając siłą ustrój komunistyczny. Powrót do normalnego stanu może być osiągnięty jedynie w drodze umożliwienia swobodnej wypowiedzi zdławionym dziś przez komunizm obywatelom niemieckim, zamieszkałym na wschód od Łaby. Konieczną i pilną sprawą jest zmiana statutu Berlina wschodniego i jego okolic. Przy tej okazji i los Berlina zachodniego, o który tak troszczy się Chruszczow, ulec może znacznej poprawie.

W obliczu małpich figli komunistycznych, jednolita negatywna postawa Zachodu jest dobra. Jeszcze lepszym byłoby jednolite działanie!

Okres sześciu miesięcy, wysunięty przez Kreml, nadaje się jak najbardziej do wykorzystania. Słusznym może byłoby zwrócenie, w pierwszej kolejności, uwagi na możność wyzyskania dla tej sprawy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednym z jej zadań naczelnych jest czujne reagowanie na sprawy i sprawki mogące zagrażać pokojowi. Należy do nich niewątpliwie ostatni szantaż Chruszczowowski, przybrany w kształt ultimatum. ONZ nie jest władne zmienić cokolwiek w umowach zawartych w swoim czasie pomiędzy mocarstwami okupacyjnymi w Niemczech. Ma natomiast obowiązek zwrócić najbaczniejszą uwagę na sposób wykonania tych umów przez poszczególnych swoich członków gdy jest ono sprzeczne z dobrym obyczajem międzynarodowym i grozi najgorszymi konsekwencjami. Zbadanie pod tym kątem widzenia przez ONZ poczynań sowieckich, naświetlenie panowania komunizmu w Niemczech wschodnich oraz projektów dalszego ujarzmiania na przyszłość — cały ten kompleks zagadnień winien by się stać przedmiotem studiów, konstatacji i zaleceń. Sprawa Berlina i w związku z nią manewr sowiecki winny być zbadane dokładnie i podane do wiadomości możliwie szeroko. Wydatna rola w tym zakresie Narodów Zjednoczonych zdaje się być wskazana.

W łączności z możliwościami roli nad zorczej ONZ należy zwrócić uwagę na poważne znaczenie, jakie mieć winny niekrępowane wypowiedzi ludności Niemiec wschodnich. Formą wypowiedzi najprostszą i najbardziej wskazaną byłyby wolne wybory, przeprowadzone na wschód od Łaby pod nadzorem Narodów Zjednoczonych. Należy się obawiać, że zarówno wyborcom, jak i obserwatorom groziłyby w tym wypadku karabiny maszynowe sowieckich dywizji. Nalegając więc na wysłanie już dziś dostatecznej ilości obserwatorów na teren Niemiec, należałoby znaleźć jakieś mniej obowiązujące, ale niemniej wymowne formy ujawnienia istotne woli i dążeń ludności. Niesłuszne byłoby także niedocenienie wypowiedzi uchodźców ze Wschodu, napływających ciągle do Niemiec zachodnich. Reprezentują oni bardzo szeroki wachlarz warstw i fachów poczynając od działaczy państwowych i profesorów uniwersytetu, poprzez wolne zawody i bardzo liczną młodzież wszystkich klas — aż do proletariuszy przemysłowych czy rolnych. Przynieśli oni ze sobą pokaźną sumę wiedzy i informacji, która winna być wyzyskana przez bezstronne organa ONZ dla należytego naświetlenia rzeczywistości niemieckiej i sowieckich poczynań.

Diagnozę postawioną przez Chruszczowa przyjmując za punkt wyjścia, świat wolny odrzuci z obrzydzeniem zaleconą przez niego terapię. Z myślą o prawdziwym leczeniu niedomagań Niemiec i Europy, nie jedno będzie do zrobienia przed końcem maja, wyznaczonym jako termin rozgrywki.

W. J. G.

SOVIETICA

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

alizuje go dziś we własnym opakowaniu pod firmą nowego planu 7-letniego.

Poza tym, co się dzieje z Mołotowem? W ambasadzie sowieckiej w Ułan Bator, gdzie powinien być, nie ma go. Niedawno w Moskwie mówiono, że Mołotow mieszka w chińskiej ambasadzie; najświeższe pogłoski zaś twierdzą, że jest w Pekinie i pracuje jako doradca Mao Tse. Ale te pogłoski też mogą być kamuflarzem. Może i nim zajmują się już jacyś „lekarze specjaliści", lub przesłuchuje go jakiś inny Lebiediew. Fakt, że pokonane przez Chruszczowa zmory „wrogów partii" ciągle jeszcze straszą — wydaje się być wiele mówiący.

⁂

ŻE istnieje w partii rozłam ideologiczny — nie ulega wątpliwości. Na Zachodzie i w krajach satelickich nazywa się ten rozłam walką między stalinistami a grupą Chruszczowa. Tylko częściowo ta terminologia jest słuszna: w istocie jest to walka między t.zw. komunizmem „wojennym" a „rewolucyjnym".

Stalinizm był odmianą komunizmu wojennego. harmonizującego doskonale z teorią Mao Tse-tunga. Stąd powiązania i współpraca między stalinowcami w Moskwie a Pekinem. Komunizm chiński jest komunizmem wojennym, partia chińska była i jest w praktyce polityczną nadbudową chińskiej armii komunistycznej; od roku 1926, 90% składu najwyższych władz partii — to oficerowie zaprawieni na wielu frontach. Tylko w takiej partii mogła się urodzić idea skoszarowania całej ludności Chin w nowych „komunach", gdzie praca i życie są zorganizowane na sposób wojskowy. Te „komuny" przypominają wylęgnięte w głowie Stalina i kiedyś realizowane przez Chruszczowa agrogorody, które po śmierci dyktatora w Rosji nie doszły do skutku. Zarówno dla Stalina, jak i dla Mao komasacja kolektywów rolnych i związane z nią zwiększenie kontroli nad ludnością jest zabiegiem zabezpieczającym tyły armii na wypadek wojny, zwłaszcza atomowej. Mao liczy się z wybuchem wojny i przygotowuje się do niej. Uważa, że wojna — gorąca, nie zimna — spowoduje „zgubę świata kapitalistycznego" i da komunizmowi władzę nad całym globem. W tym sensie Mao jest „rewizjonistą", bo idzie „własną drogą do socjalizmu" nie oglądając się na wzory sowieckie i nie zważając na zasadę prymatu i przewodnictwa Kremla. Ale Mao — to nie Tito: nikt w Moskwie jeszcze nie śmie go nazywać „rewizjonistą".

Chruszczow i jego grupa mają inny program zdobycia świata. Poprzez realizację siedmioletniego planu 1959-65 Sowiety mają się stać potęgą militarną i gospodarczą, która będzie w stanie w drodze infiltracji i konkurencji gospodarczej z USA i innymi mocarstwami — podporządkować sobie kolonie i kraje neutralistyczne całej, Azji i Afryki, a tym samym zada ostateczny cios kapitalizmowi, rzekomo żyjącemu z eksploatacji tych kolonii. Za towarami sowieckimi na te obszary ma przenikać idea komunizmu wraz z sowieckimi „technikami" i rosnącymi wpływami — z pomocą lokalnych wojen lub bez, zależnie od potrzeby. Jest to więc projekt wojny zimnej — aż do zwycięstwa, nie gorącej, nie kapitalnej rozprawy wojennej z kapitalizmem, którą przewiduje i do której się przygotowuje Mao. Warunkiem wygrania za pomocą środków wojny zimnej — jest uniknięcie konfliktu światowego. Chruszczow uważa taki konflikt za niepotrzebny, a nawet szkodliwy (po co mu cudze i własne ruiny?), Mao zaś za niezbędny i jedynie możliwy.

Stalinowcy z Susłowew (i być może Mołotowem) na czele przechylają się w stronę doktryny taktycznej Mao, są więc w opozycji do taktyki Chruszczowa i mają poparcie Pekinu. Spór ten wydaje się mieć o wiele bardziej zasadnicze znaczenie, niż to na pozór wygląda. **Zachód do tej pory jest zdolny do przeciwstawienia się agresji komunistycznej tylko na drodze militarnej, w zimnej wojnie raczej ciągle przegrywa. Taktyka Chruszczowa wydaje się być niebezpieczniejsza dla Zachodu, niż marzenia Mao o podboju wojskowym świata.**

Walka na Kremlu w przededniu XXI zjazdu partii toczy się dokoła tych zagadnień zimnej i gorącej wojny. Zwycięstwo tez Chruszczowa będzie zapewne oznaczało w przyszłości rosnącą izolację gospodarczą i partyjną Chin wewnątrz bloku Wschodniego. Zwycięstwo tez Mao musi oznaczać koniec epoki Chruszczowa. Nic dziwnego, że Nikicie nerwy nie zawsze dopisują i że zaczyna się dobierać do skóry swoich potencjalnych rywali — tak jak on epigonów epoki Stalina.

⁂

CZY genialny plan Chruszczowa zawojowania świata przez osiągnięcie w Sowietach poziomu produkcji dóbr kapitalnych i zbrojeń oraz stworzenie w ten sposób niezwyciężalnej bazy dla zimnej wojny, t.j. penetracji ekonomiczno - politycznej komunizmu na całym świecie w cieniu jej bagnetów, powiedzie się czy nie — oto pytanie, które stawiają sobie na pewno wszyscy przywódcy komunizmu.

Słabą stroną tego planu jest, że przewiduje on inwestycje w ciągu najbliższych siedmiu lat takie same co do rozmiarów, jak te, które już zostały dokonane w ciągu 41 lat panowania komunizmu w Rosji. Takie olbrzymie inwestycje muszą oznaczać dalsze zaciśnięcie pasa. Na tym tle, zamiar podwyższenia stopy życiowej ludności o 40 procent (przy zwiększeniu produkcji dóbr niekonsumpcyjnych o całe 100 procent), wydaje się nierealny, a nawet niemożliwy. W warunkach sowieckich mówić można raczej o konieczności obniżenia tej stopy w stosunku do jej poziomu obecnego, wyższego niż w czasie poprzednich piatilietek. Ten dzisiejszy, lepszy poziom — to ustępstwa partii, które ludność Rosji wywalczyła sobie w okresie osłabienia partii w czasie kryzysu postalinowskiego. Ta nieco wyższa stopa dzisiejsza jest integralnie związana ze zmianą klimatu politycznego i psychologicznego w Rosji, który m. in. będzie raczej zmuszał partię do kroczenia po linii dalszych ustępstw w polityce wewnętrznej i dalszych koncesji na rzecz polepszenia jej sytuacji materialnej oraz pewnych swobód — niż odwrotnie. 7 — 8 lat to długi okres, szczególniej w warunkach, gdy partia, mimo wszystkich jej sukcesów — jest znacznie słabsza niż w epoce stalinowskiej, bo nie może w dzisiejszym klimacie politycznym użyć najefektowniejszego środku polityki komunistycznej — ostrych form terroru — bez poważnego ryzyka zachwiania całej sytuacji partii.

⁂

PO Bliskim i Dalekim Wschodzie, Chruszczow nacisnął trzeci guzik elekryzujący jeden z wielu newralgicznych punktów zimnej wojny — Berlin. Stało się to w jego mowie pożegnalnej do odjeżdżającej z Moskwy polskiej delegacji partyjnej i rządowej z Gomułką na czele. Z mowy tej nie wynika, jakie dalsze cele Chruszczow chce osiągnąć, jasne jednak jest, że jego celem najbliższym jest zmuszenie mocarstw zachodnich do uznania de facto, a potem oczywiście de jure Niemieckiej Republiki Ludowej. Uznanie to — de jure — byłoby uznaniem rządu Grotewohle i granic republiki, a więc pośrednim uznaniem i granicy zachodniej Polski. Tym się tłumaczy zapewne, że Chruszczow wybrał Gomułkę za świadka swej mowy, sugerując jego wspólnictwo w sowieckich planach co do zmiany statutu Berlina. W kraju oczekuje się, że przyszła ofensywa polityczna Sowietów na Berlin będzie reklamowana w Polsce w opakowaniu Odry i Nysy.

Rozumowanie jest następujące. Gomułka zachowywał się w Moskwie ponad wszelki wyraz obrzydliwie. Mówił po rosyjsku, odwiedził grób Stalina, nie proszony pochwalił aneksję ziem wschodnich Polski, potępił Tito i wychwalał „proletariacki internacjonalizm" tj. przywództwo bezwarunkowe partii sowieckiej. Więcej wazeliny jak na jeden raz nie można było wziąć. W Warszawie twierdzi się, że w zamian za to Gomułka musiał otrzymać jakieś nowe obietnice, prawdopodobnie nie ekonomiczne (bo te w ramach gospodarki Komekonu rozumieją się same przez się), lecz polityczne, które by mogły wzmocnić stanowisko partii w Polsce. Jak wiadomo, partia w Polsce leży i popularność Gomułki maleje z dnia na dzień. Gdyby się udało Gomułce wespół z Sowietami osiągnąć uznanie, nawet pośrednie, granicy zachodniej Polski przez mocarstwa Zachodnie, podniosłoby to w społeczeństwie polskim prestiż i partii i Gomułki. A ponadto, takie uznanie, jako produkt uboczny walki o Berlin, po raz pierwszy w historii mogłoby wzbudzić w narodzie polskim uczucie solidarności z Sowietami na jednym z ważnych odcinków zimnej wojny. Solidarności, na której Sowietom coraz bardziej zależy na tle rozwoju sytuacji w Europie w ostatnich latach.

Może być kwestią sporną, czy to oświetlenie ze strony niekomunistycznych, politycznie zainteresowanych sił polskich, jest słuszne. Nie jest ono pozbawione swoistej logiki, jeśli zagadnienie Berlina zwęzi się do punktu widzenia Gomułki. Berlin jednak i cała gra o zjednoczenie Niemiec na tle projektów rozbrojenia ma znacznie szersze aspekty, nie wykluczające również przykrych niespodzianek dla Gomułki i jego prób odzyskania prestiżu partii w Polsce. Zgoda Gomułki na „wzmocnienie" paktu warszawskiego nie może być niczym innym jak zgodą na wstawienie sowieckich wyrzutni rakietowych na terytorium Polski, związane ze wzmocnieniem garnizonów sowieckich w Polsce. Wiąże to się częściowo z planami uzbrojenia atomowego w Niemczech Zachodnich, a częściowo stanowi manewr, który ma zwiększyć ryzyko w ew. próbach mocarstw zachodnich rozwiązania kryzysu berlińskiego przy pomocy siły wojskowej.

⁂

JEST jednak dziś jeszcze przedwczesne spekulowanie na temat, jaki właściwie cel ma sowiecka ofensywa na Berlin. Sowiety prowadzą politykę świa tową: Berlin może stanowić zasłonę dymną, przysłaniającą właściwy manewr w zimnej wojnie np. na Irak lub północno - zachodnią Persję, gdzie sytuacja dojrzewa do nowej, wielkiej awantury. W rachunku absolutnym rozszerzenie sowieckiej sfery wpływów do Zatoki Perskiej znaczy więcej niż kłopoty z Berlinem, gdzie opór Zachodu na pewno będzie zdecydowany, gdzie obecny układ stosunków może sobie poczekać bez zmian jeszcze parę lat. Jest to ulubiona taktyka sowiecka: koncentrowania uwagi Zachodu na jednym odcinku i uderzenia na innym. Tak było np. z pierwszym atakiem politycznym na Egipt w r. 1955. Atak ten miał miejsce właśnie w okresie „serdecznych" rozmów w Genewie w 1955 r.

⁂

PO za wszystkim wyżej powiedzianym — manifestacja przyjaźni sowiecko-polskiej na pewno była skierowana w stronę Chin. Pekin idzie własną drogą do socjalizmu: nie oglądając się na Moskwę militaryzuje i skoszarowywuje całą ludność w na wpół wojskowych komunach, stanowiących „wyższą formę komunizmu" według słów Mao Tse Oczywiście, jest to krzyczący „rewizjonizm", ale Mao — to nie Tito: nikomu w bloku wschodnim nie śpiesz no wytknąć mu „rewizjonizmu". Manifestacja zbliżenia polsko - sowieckiego, jaka miała miejsce w Polsce na płaszczyźnie partyjnej — może byc, i pewno jest, próbą zademonstrowania dalszej konsolidacji tej części bloku komunistycznego, która nie tylko na papierze, ale i w czynach uznaje bez zastrzeżeń, zwierzchnictwo i przewodnictwo Sowietów.

Tadeusz Norwid

Wręczenie nagród S.P.K.

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

blizności. Za stołem prezydialnym zasiadło jury, które przyznało nagrody, z gen. dr M. Kukielem na czele, a w pierwszym rzędzie wdowa po śp. A. Żołtowskim i osobiście dwaj inni laureaci. Po zagajeniu imieniem SPK przez wiceprezesa **W. Donikiewicza** i kilku słowach wstępnych gen. **Kukiela**, przedstawiciele jury kolejno uzasadniali w krótkich prelekcjach powzięte decyzje, charakteryzując zarazem odznaczonego autora i jego wyróżnione dzieła.

Pierwszy zabrał głos prof. dr **Zdzisław Stahl**, który nakreśliwszy na wstępie sylwetkę duchową prof. Adama Żółtowskiego, jako filozofa i profesora, działacza społecznego i niezmordowanego organizatora emigracyjnych placówek naukowych, scharakteryzował następnie nagrodzoną książkę „Border of Europe". Rozwijając w niej koncepcję Europy, jako duchowej całości cywilizacyjnej, stanowiącej dziedzictwo helleńskiej i chrześcijańskiej kultury, autor udowadnia w niej, że granice tej Europy sięgały tak daleko, jak daleki był zasięg Rzeczypospolitej Polskiej. Tak ujęta książka, wydana po zakończeniu wojny i układach jałtańskich, była zarazem obroną praw polskich do naszych ziem wschodnich wobec anglosaskiej opinii. Po prelekcji dr Z. Stahla w kilku wzruszających słowach odpowiedziała wdowa po odznaczonym Autorze, p. **Janina z Putkamerów Żółtowska.** Podkreśliła ona, że śp. Mąż jej, sam odznaczony Krzyżem Walecznych, z pewnością ceniłby sobie szczególnie nagrodę kombatancką.

Pióro i szabla często były w tradycji naszej związane.

Z kolei prof. dr **Władysław Folkierski** przedstawił wszechstronną, wieloletnią działalność literacką na terenie Francji prof. **Zygmunta L. Zaleskiego,** poddając w szczególności analizie jego utwory powojenne, w których wybitny ten uczony — po latach hitlerowskiego kacetu, z którego wyszedł z ciężko nadwerężonym zdrowiem — poddał wnikliwej i głębokiej analizie psychologiczne przeżycia więźniów. Prof. **Zaleski** z kolei w swojej zaimprowizowanej odpowiedzi podkreślił doniosłą rolę SPK, która zarówno w Londynie jak w swoim paryskim domu przy 20, rue Legendre (Płk. G. Tysowski i mjr M. Czarnecki z Paryża brali udział w zebraniu) stanowi żywotne centrum niepodległościowej emigracji. Przez swoje nagrody dla pisarzy Stowarzyszenie to dowodzi swego pożytecznego zrozumienia dla materialnej strony wszelkiej twórczości duchowej.

Jako ostatni przemówił **dr Tymon Terlecki** o twórczości dr J. Żarneckiego. Przedwojenny ten wychowanek uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zajmuje obecnie w życiu naukowym Anglii ważne stanowisko jako historyk sztuki średniowiecznej. Szereg jego dzieł zawiera wyniki badań nad romańską głównie rzeźbą brytyjskich kościołów W interesującej odpowiedzi dr **J. Żarnecki** przypomniał początki pracy swojej w Polsce i podkreślił ciekawy fakt znacznie większego zaawansowania działu historii sztuki oraz konserwatorstwa w Polsce, niż w Anglii. Kończąc wyraził wdzięczność za pamięć o sobie i zapewnił, że związek z polskością w swojej dalszej działalności zachowa.

★

Następnego dnia, w sali „Ogniska Polskiego" odbyła się doroczna akademia, poświęcona **rocznicy obrony Lwowa,** w tym roku czterdziestej. Po zagajeniu przez prezesa Związku Ziem Płd. Wschodnich, mgr. **Adama Treszkę,** wykład o „Znaczeniu kultury Lwowa dla Polski" wygłosił prof. **W. Folkierski.** Jako następny przemówił imieniem Koła Młodych Związku p. **I. Pielecki,** który oświadczył, że młodzież chce wraz ze starszym pokoleniem emigracji walczyć o niepodległość.

Recytacje pięknych utworów poetyckich p. **M. Hemara,** piosenki jego w wykonaniu p. **W. Majewskiej,** pieśni Chóru im. Szopena i oberek, odtańczony przez zespół taneczny tegoż Koła Młodych, złożyły się na artystyczną część tłumnie obesłanego i doskonale udanego wieczoru Lwowa.

W. Z.

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
„SYRENĘ"

W służbie narodu i państwa

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

truwał życie parlamentarne IV Republiki i zyskał Francji przydomek „chorego człowieka Europy". Zostali on. po prostu zmieceni z powierzchni życia politycznego kraju.

Warto tu zanotować, że znaczna większość nowoobranych, bo aż 279 — po raz pierwszy zasiędzie na ławach poselskich.

Drugim znamiennym rysem charakterystycznym zmiany nastrojów jest całkowita, bezapelacyjna klęska komunistów. Mimo rozpaczliwych wysiłków, mimo zmobilizowania wszystkich bez reszty swoich sił, zdołali oni uzyskać jedynie 10 mandatów — co jest dla nich prawdziwą katastrofą. Mieli uprzednio 138 posłów, plus siedmiu „poputczyków". Nie wejdzie w ogóle do parlamentu oficjalny przywódca partii Jacques Duclos, nie wejdzie pani Vermeersch, a jej mąż, Maurice Thorez, u siebie w Vitry, o mało co również nie przepadł. Dopiero w ostatnich godzinach przed zamknięciem głosowania zdołał on wziąć górę nad kandydatem UNR: 26 tysięcy głosów przeciw 25 tysiącom. Zresztą, połowa posłów komunistycznych pochodzi z przedmieść Paryża, sławetnego „czerwonego pasa" wokół stolicy. W okręgach przemysłowych Północy partia komunistyczna straciła swe wpływy niemal bez reszty: kandydaci jej znaleźli się dopiero na trzecim albo nawet czwartym miejscu! Z okręgów wybitnie robotniczych nie wyszedł ani jeden komunista. Jest to bardzo znamienne.

Proletariat francuski przejrzał i nie zamierza obdarzać zaufaniem ludzi, dla których słowo „ojczyzna" oznacza Moskwę, a nie Francję.

Zaznaczyć warto, że zdecydowaną klęskę poniosła skrajna prawica. Jeden jedyny poseł! Partia p. Poujade przestała istnieć.

Podział mandatów wypadł następująco: UNR — 188, niezależni (indépendants) — 120, MRP — 44 (poza tym „Demokracja chrześcijańska" — utworzona przez p. Georges Bidault — 13) SFIO — 40, Centre républicain — 14, radykałowie — 13, umiarkowani — 12, komuniści — 10, centre gauche — 2, skrajna prawica (?) — 1, ponadto 2 „lewicowych" bez wyraźnej etykiety.

Spośród znanych polityków, którzy w obecnych wyborach ponieśli klęskę i utracili mandaty poselskie, wymieńmy pp. Mendès - France, Mitterand, Pineau, Ramadier, Cot.

Charakter nowego parlamentu będzie zupełnie inny, niż poprzedniego. Tam widzieliśmy rozbicie na drobne zwalczające się wzajemnie grupy; tu — przy całkowitym niemal zniknięciu elementów skrajnych o programie wywrotowym i niszczycielskim — widzimy powstanie wielkiego bloku stronnictw i organizacji, których programy, różniące się jedynie w szczegółach, są wszystkie konstruktywne i zgodne w zasadniczym swym założeniu — uczciwego służenia dobru narodu i państwa.

Wiktor Junosza

B.D.I.C

Kazanie ks. kardynała Wyszyńskiego

☞ Dokończenie ze str. 1-ej

I wkrótce potem: „Narodem kierować można i prowadzić go według przyrodzonych praw natury, wszczepionych w życie tego narodu przez Boga, i z pomocą nadprzyrodzonych praw łaski, przyniesionych narodowi przed tysiącem lat przez Kościół Chrystusowy, przez Kościół rzymski, Katolicki, Powszechny, Apostolski".

Mówi następnie ksiądz Prymas o tym w jakich warunkach zaskoczyła go wiadomość o śmierci Papieża Piusa XII. Było to w Gnieźnie, po powrocie z Bazyliki Prymasowskiej, gdzie w wielkich pracach archeologicznych „zdzieramy naloty, zdzieramy barok, szukamy gotyku, tych najbardziej oryginalnych linii dążenia ówczesnego ducha narodu, jak gdybyśmy się chcieli dobrać do tego, co najbardziej dawne, co najbardziej świadczące o chlubnej przeszłości narodu". „Bo trzeba niekiedy aż do fundamentów sięgać, żeby zrozumieć i godność narodu, i ducha narodu, i jego przedziwną trwałość, jego zwycięską trwałość. Trzeba wierzyć w zwycięską trwałość narodu!".

Najgłębiej korzenie przeszłości narodowej wzrastają poprzez głębę Kościoła: dowody na to są i na górze Lecha w Gnieźnie, na Ostrowiu Legnickim, w wawelskich podziemiach, wszędzie indziej. Przez wiele nurtów myślowych przeszedł naród polski, ale to maleńkie ziarnko gorczyczne sprawiło, że „w polskiej ziemi ptaki niebieskie mają zawsze czymś się pożywić jeszcze na gałązkach kultury ojczystej".

„Najmocniejszą siłą — mówi dalej Prymas — jest prawo przyrodzone, prawo, według którego sam Bóg ukształtował człowieka, osobę ludzką, istotę rozumną, która umie wartościować wszystko, istotę wolną, pragnącą wolności umysłu, woli i serca — istotę miłującą".

Dalszy ciąg kazania — to stwierdzenie, ciągle w przepięknym języku, że ziarenko gorczyczne wzięły nie tylko narody, ale i każdy człowiek, bo dla Boga najważniejszy jest człowiek. I jakiekolwiek kształtujące zmagania przechodzą, jakiekolwiek nurty myślowe — ciągle dochodzimy do nowego objawienia człowieczeństwa.

Wspominając swe spotkanie z obecnym Papieżem Janem XXIII, jako jeszcze patriarchą Wenecji, w roku ubiegłym, w drodze z Rzymu do Polski, Ksiądz Prymas przenosi swych słuchaczy rzymskich do Polski:

„My w Polsce staramy się być w Kościele Bożym sługami; my służymy, służymy! I nam się wydaje, Najmilsi, że w tej chwili najważniejszym zadaniem Kościoła w Polsce jest służba, pokorna służba: unieść ciężar brata, ugiąć się niejako przed nim, żeby doznał ulgi, jako ptak siedzący na gałęzi naszego drzewa, i służyć bratu. Wyzbywamy się wielkości, w nas nie ma wielkości, w nas nie ma pychy. Nie możemy sobie na to pozwalać, nie wolno; my musimy służyć braciom, każdemu bratu. I mnie się wydaje patrząc na was, Najmilsi, na Polonię, rozprowadzoną wolą Opatrzności Bożej po całym globie ziemskim, od Rzymu po Sydney i gdzieś tam jeszcze dalej, po Montreal, że najbardziej potrzeba Wam właśnie odczucia, że ktoś ze sług Kościoła wam służy i że wy wzajemnie sobie musicie służyć".

W tym momencie wąskie ściany rzymskiego kościoła św. Stanisława jakby się rozstąpiły, jakby słuchaczami Kaznodziei stali się wszyscy Polacy rozrzuceni po świecie. Emigracja ma swoją rolę, swoje zadania, swój sens, i — czemu nie? — swoje zasługi wobec sprawy polskiej i swego kraju — ale o ileż skuteczniej działalibyśmy, moglibyśmy działać, gdyby powyższe słowa Prymasa nie były tak bardzo, tak bardzo aktualne?...

Zwraca się teraz Ksiądz Prymas do obecnego w kościele Księdza Arcybiskupa Gawliny:

„Wybacz mi, Pasterzu Najdostojniejszy, że będę Cię palcem dotykał ,bo my mamy taki zwyczaj w Polsce: my dotykamy palcem. Ja Ciebie palcem się dotknę nie po raz pierwszy, ale jeszcze raz. Jesteś z tej bryły polskiego węgla. Twoje dzieje życiowe są jak bryła czarnego węgla; może porysowały Cię, może masz twarde rysy, tak jak ten węgiel. Ale na Ciebie nasza Brać patrzy nie jak na bryłę węglową. Ona chce w Tobie widzieć, mój Drogi Bracie w biskupstwie, rozżarzony ogień, ogień, który pociąga, który się widzi, który nęci oko, nęci serce, i pragnie Twego ognia, Twego światła i Twojego ciepła. Tego wszystkiego oni od Ciebie pragną. I my tak na Ciebie patrzymy, że Ty jesteś tu, ażebyś to dał naszym rozproszonym braciom. O, żeby to dać, trzeba zgodzić się na to, że nasz węgiel spłonie. Słowem, trzeba być gotowym się poświęcić. Kto chce się zachować, nie usłuży dobrze narodowi, broń Boże. Musi być gotowy do spalenia się. I od każdego z nas tego oczekują — ode mnie i od Ciebie mój Bracie..."

Dalej, znów powracając do spraw ogólnych, Prymas stwierdza, że „najbardziej służą narodowi najpokorniejsze prawdy. I dlatego poszliśmy całą hurmą do Służebnicy Pańskiej. Gorszą się filozofowie? A cóż to szkodzi, gdy Ona jest Stolicą Mądrości. Gorszą się producenci słowa? A cóż to szkodzi, gdy **Verbum Caro factum est.** Gorszą się ludzie pyszni, dumni, zarozumiali? A cóż to szkodzi, gdy Ona jest Świętą Bożą Rodzicielką, Świętą Bożą Karmicielką. Nadzieję naszą całą w Niej złożyliśmy. Powiecie: ależ to jest bigoteria, jak ja nie raz słyszę: Prymas w Polsce stał się bigotem i stanął na czele bigoterii. A cóż mi to szkodzi?

Niech mówią. Badam tylko, czy to karmi naród, czy nie karmi. A któż go lepiej wykarmi, jak nie Święta Boża Karmicielka? A reszta nic mnie nie obchodzi. Może to wygląda dumnie ale to płynie z wiary, z głębokiego przekonania, że tak jest i że tak zwyciężymy".

Jeszcze raz przy końcu kazania Ksiądz Prymas Wyszyński sięga do porównań: naród to drzewo. I obrazowo jeszcze raz mówi o emigracji — to korzenie tego potężnego drzewa: „...dąb ma potężne konary i, zda się, niekończące się korzenie. Gdzie one tam sięgają — nie wiem, może do Rzymu, może do Paryża, może do Londynu, może do Nowego Jorku czy do Montrealu, a może do Sydney — nie wiem". Taki jest dąb, który posłużył Prymasowi za przykład: dąb na szlaku Warszawa — kraina Kopernika i Hozjusza. Ale taki jest i dąb narodu polskiego. „To jest naród i to jest każdy Polak. Skoro Bóg chciał, by od tej drogi, od tego słupa granicznego, od dębu, korzenie narodu sięgały wszędzie, pamiętajcie: wszędzie trzeba służyć braciom, wszędzie trzeba zapominać o sobie, wszędzie naszą bryłę węgla trzeba rozżarzać ogniem, trzeba światłem przyciągać, trzeba ciepłem nęcić, ogrzewać przy tym ognisku ducha narodowego, który jak krzew na pustyni płonie i spłonąć może, aby przy tym ognisku zasiadła cała nasza rozproszona dusza narodu. Wypełnijcie niełatwe zadanie, które przypada nam w tym nie zwykle doniosłym dziejowym okresie, w którym żyje — nie przestał żyć naród — żyje, wierzy, ufa i miłuje".

Po błogosławieństwie opuszczamy kościół, zagłębieni w siebie, robimy rachunek sumienia, gorąco pragniemy, aby ziarnko gorczyczne słów Prymasa Polski nie padło na jałową glebę. Glebę polską — w Kraju. Glebę polską — na emigracji. Aby się przyjęło i wzrastało razem z tym innym, zasianym przed tysiącem lat.

Witold Zahorski

Pomnik Stefana Starzyńskiego

Na rok przyszły przypada 20-ta rocznica obrony Warszawy. Duszą i przywódcą tej obrony, w której w całej pełni zarysowała się bohaterska postawa naszej stolicy, był jej prezydent Stefan Starzyński. Aresztowany później, a następnie zamordowany przez Niemców — Stefan Starzyński pomnożył szereg bohaterów narodowych i zapisał się w naszych dziejach jako znakomity obywatel i wierny żołnierz Rzeczypospolitej.

Stefan Starzynski
ostatni prezydent Wolnej Warszawy.

W tragicznych warunkach dzisiejszej rzeczywistości w Polsce nie uczczono jego pamięci w sposób godny jego zasług. Dopiero w roku zeszłym grono jego najbliższych przyjaciół i współpracowników mogło podjąć inicjatywę wzniesienia mu skromnego pomnika — i to nie na Placu Teatralnym, związanym tak ściśle z jego działalnością, ani na żadnym innym z licznych placów czy ulic Warszawy, ale na cmentarzu Powązkowskim wśród grobów zasłużonych.

Dzięki ich staraniom wzniesiony został we wrześniu r.ub. na razie grobowiec prowizoryczny, w r. 1959 zaś projektowane jest zastąpienie go grobowcem stałym. Wysoce artystyczny, choć surowy i skromny projekt tego grobowca przewiduje, że będzie on wykonany z czarnego granitu. Realizacja tego projektu zależy od sprowadzenia dwóch bloków takiego granitu ze Szwecji, Polska bowiem złóż czarnego granitu nie posiada.

W tym dziele uczczenia pamięci Stefana Starzyńskiego — jednej z najbardziej bohaterskich postaci ostatniej wojny — nie może zabraknąć polskiej emigracji, gdyż jego postać i pamięć stanowi wspólną własność całego narodu polskiego. W tej myśli z inicjatywy Stowarzyszenia Wychowanków Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie (za granicą), której ś.p. prezydent Starzyński był zarówno wychowankiem, jak wykładowcą — został powołany do życia Komitet Uczczenia Pamięci Prezydenta Stefana Starzyńskiego z udziałem najważniejszych organizacji i instytucji społecznych w Londynie. Komitet ten zwraca się za pośrednictwem „Syreny" do ogółu polskiej emigracji — zarówno dawnej, jak nowej — z apelem o zasilenie tego Funduszu swymi ofiarami.

Suma, o której zebranie chodzi, nie przekracza Ł 700 (840.000 fr francuskich), taki bowiem byłby koszt zakupu wspomnianych dwóch bloków czarnego granitu.

Nie wątpimy, że wspólnym wysiłkiem całej emigracji sumę tę potrafimy zebrać. Pomnik Stefana Starzyńskiego powinien jak najszybciej powstać w Warszawie. Emigracja winna się do tego dzieła przyczynić.

o—o

Wszelkie wpłaty na powyższy cel należy przesyłać na adres Komitetu: 18, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7. Czeki i przekazy pocztowe należy wystawiać na „Starzynski's Memorial Fund".

Reżym chce przyśpieszyć kolektywizację

DYSKUSJE, podjęte w ostatnich tygodniach na łamach prasy warszawskiej, zajmują się obszernie „tezami" przygotowywanego przez reżym nowego programu rolnego w Polsce. **„Nowy model ustroju rolnego"** — jak go nazywają niektóre pisma — **„wytyczy dalsze drogi socjalistycznej przebudowy wsi"**, w szczególności jeżeli chodzi o szybsze tempo kolektywizacji, ograniczy własność prywatną, wprowadzi zasadę niepodzielności gospodarstw chłopskich (w praktyce wydziedziczenie z prawa własności ziemi rodzeństwa poza dziedziczącym gospodarstwo) i zlikwidować ma wolny obrót ziemią.

Główne tezy „nowego" programu zalecają: 1) „wielostronną współpracę" sektora „uspołecznionego" z chłopską gospodarką indywidualną; 2) „maksymalne rozwijanie w obrębie indywidualnych gospodarstw metod pracy zrzeszeniowej (kolektywnej)"; 3) „pełne poparcie w organizowaniu zespołowej produkcji w różnych jej formach organizacyjnych".

Zabierając głos na temat przygotowywanych „tez", miesięcznik warszawski „Wieś Współczesna" (nr 10) pisze: „Obecnie musimy pogodzić się z zaistniałą sytuacją, wyrażającą się w powrocie zagadnień polityki rolnej do **punktu wyjściowego** z lat 1949 - 50, to jest do okresu pierwszych poczynań w zakresie uspółdzielczenia indywidualnego rolnictwa. Należy mieć przy tym na uwadze, że nieudany eksperyment forsowania za wszelką cenę spółdzielni produkcyjnych będzie hamulcem w ponownym rozwoju tych spółdzielni". Stąd też droga do kolektywizacji prowadzić musi przez „specyficzne" polskie metody".

Chłopskie gospodarstwa indywidualne w Polsce — pisze miesięcznik — obejmowały wiosną b.r. obszar wynoszący ponad 85% całej powierzchni użytków rolnych (ponad 3.300.000 gospodarstw)' państwowe gospodarstwa rolne (PGR-y) 13.5% i około 1.2% spółdzielnie produkcyjne (kołchozy). Już ten fakt świadczy, że „przebudowa rolnictwa w Polsce jest problemem niezwykle skomplikowanym".

Część autorów „tez" — stwierdza „Wieś Współczesna" — widzi możliwość „rozwoju przebudowy wsi i przystąpienie jej do budowy ustroju rolnego socjalistycznego **dopiero za kilkanaście lat**, gdy zostaną zapomniane przykre doświadczenia lat 1950 - 53, gdy zejdzie ze sceny obecne pokolenie indywidualnych wytwórców". Do tego czasu — według nich — „należy się skoncentrować na stworzeniu „zdrowej struktury" agrarnej, która winna być reprezentowana przez „jednorodzinne gospodarstwa robotnicze", przez rodzinne gospodarstwa chłopskie upełnorolnione i państwowe gospodarstwa rolne".

„Jest to program nie przebudowy ustroju rolnego, ale program reformowania ustroju indywidualnej gospodarki chłopskiej, utrwalenia i stabilizowania starego systemu rolnictwa". Tymczasem **„proces socjalistycznej przebudowy wsi i rolnictwa bynajmniej nie został u nas przerwany. Nie widzimy też potrzeby jego przerywania w obecnym okresie...** Nie jesteśmy też zwolennikami tezy, że przebudowa ustroju rolnego nieuchronnie musi pociągnąć za sobą przejściowy kryzys rolnictwa".

Zwolennicy forsownej kolektywizacji uważają, że nie musi ona od razu prowadzić do zaburzeń w produkcji i że wobec tego można osiągnąć dwie rzeczy naraz: przebudować ustrój rolny i zwiększyć odpowiednio produkcję. Oczywiście, założeniom tym przeczą doświadczenia z okresu przedpaździernikowego, gdy — jak wiadomo — wpływ kolektywizacji na produkcję rolną był wybitnie ujemny. Chłop bowiem stracił nie tylko zainteresowanie w rozwoju produkcyjności swego gospodarstwa, ale przestał się troszczyć o stan gospodarstwa.

Wypowiadając się za „pełną przebudową ustroju rolnego" w Polsce, autorzy „tez" stwierdzają m. in.: „Przyjmujemy za naturalny, sam przez siebie zrozumiały fakt, całkowite i wielostronne poparcie przez państwo przebudowy wsi" oraz „oddziaływanie całego systemu sił socjalistycznych na indywidualną gospodarkę chłopską i równocześnie wymieniamy niektóre z nich: partia, ZSL, przemysł socjalistyczny, klasa robotnicza, jej ideologia, sektor socjalistycznej gospodarki rolnej, handel uspołeczniony itp.

(FEP)

Dialektyczny materializm

Niezmiernie trudno wytłumaczyć, na czym polega reklamowany przez komunistów dialektyczny materializm, pozwalający uzasadnić każde odstępstwo od doktryny i wyjaśnić każdy dziwoląg organizacyjny. Wrogowie komunizmu starają się wyjaśnić zagadkę jak mogą.

Pewien polityk chrześcijańsko - demokratyczny tak to tłumaczył na zebraniu:

— Do mojej willi przyszło we środę wieczorem 2 strudzonych podróżnych, prosząc o nocleg. Jeden był bardzo brudny, drugi czysty. Który poprosił o pozwolenie wykąpania się?

— Oczywiście ten brudny — odrzekli słuchacze.

— Źle! Właśnie, że ten czysty. Brudny przywykł do brudu, jego to nie razi, natomiast czysty uczuwał potrzebę kąpieli. No, spróbujmy jeszcze raz. Uważajcie. Do mojej willi przyszli we czwartek wieczorem dwaj podróżni: jeden brudas, drugi czysty. Który poprosił o kąpiel?

— Chyba ten czysty.

— Źle! Brudas poszedł do wanny, bo się wstydził w obcym domu być brudnym. No, jeszcze raz, drodzy słuchacze. Do mojej willi przybyli w piątek wieczorem dwaj turyści: jeden zabrudzony, drugi czysty. Który wziął kąpiel w wannie?

— A któż to zgadnie? Może ten brudny. Albo czysty.

— Źle! Żaden! Czysty nie poszedł się kąpać, by gospodarzowi nie robić kłopotu, a ten brudas też nie poszedł, bo go brud nie martwił. A teraz po raz ostatni. W sobotę wieczorem zastukali do mej willi dwaj włóczędzy. Jeden czysty, drugi zabłocony i zakurzony. Który poszedł wypluskać się w łazience?

— Żaden.

— Źle! Obaj. Kolejno jeden po drugim. Zbliżała się niedziela, więc brudny chciał przynajmniej na ten dzień pozbyć się brudu, a czysty od lat przywykł kąpać się w sobotę.

— Cóż to jest do licha! — krzyknęli rozzłoszczeni słuchacze — pan za każdym razem mówi co się panu podoba, a my wciąż „źle"! „źle"! i my wciąż nie mamy racji.

— Otóż widzicie, uważni słuchacze, na tym właśnie polega dialektyczny materializm.

XI

NAJBOLEŚNIEJSZA STRATA

KAZIMIERZ IRANEK-OSMECKI

Bohaterowie podziemnego wywiadu

ODERWANIE od pracy uważał „Dzięcioł" za niezasłużoną pokutę, a bez czynność nie godziła się z jego temperamentem. Już 7-go grudnia opuścił sanatorium. Nie po to wprawdzie, by objąć służbę, lecz chciał zasięgnąć języka o dalszych losach oddziału i dopomóc w jego reorganizacji. „Dzięcioł" dowiedział się o „spaleniu" „Bogusławskiego" i „Oskara"; było oczywiste, że sytuacja staje się coraz groźniejsza, że więc nie powinien pozostać w Warszawie. Przed udaniem się do miejsca ukrywania się postanowił odwiedzić siostrę, wdowę, mieszkającą wLeśnej Podkowie, u której od czasu do czasu spędzał dnie świąteczne.

8-go grudnia, o zmierzchu udał się „Dzięcioł" kolejką podmiejską do Leśnej Podkowy. Mimo zaostrzonej czujności nie zauważył ani śledzenia w czasie drogi, ani obserwowania willi, w której siostra mieszkała. Po załatwieniu swych spraw prywatnych zamierzał nazajutrz udać się do swej kryjówki.

Stało się jednak inaczej.

U siostry „Dzięcioła", Czesławy Iwanickiej, zatrzymała się chwilowo po kuracji w szpitalu — córka Maria Bogacka wraz z mężem. Konrad Bogacki był oficerem AK (ps. „Zaremba") i kierował łącznością radiową z Londynem. Występując pod przybranym nazwiskiem Antoniego Kwiatkowskiego Bogacki zatrudniony był w elektrowni pruszkowskiej i miał wszystkie potrzebne dowody osobiste. Również i „Dzięcioł" miał „mocne" dowody osobiste na przybrane nazwisko. Kompromitującym obciążeniem był bardzo małych rozmiarów konspiracyjny aparat radiowy, potrzebny Bogackiemu w pełnieniu służby dla słuchania sygnałów Londynu. Aparat przechowywano w doskonale urządzonej skrytce.

Po kolacji, gdy domownicy rozeszli się na spoczynek, „Dzięcioł" nie mógł odmówić sobie przyjemności posłuchania, co się w świecie dzieje. Wyjął aparat ze skrytki i szukał fali londyńskiej.

Była godzina 11-sta. Nagle usłyszano gwałtowne dobijanie się do drzwi wejściowych, które nie wytrzymały naporu.

„Hände hoch"! Rewolwery wymierzone przez dwóch Niemców, ubranych w długie, skórzane kurtki — były przywitaniem Iwanickiej, gdy wybiegła do korytarza.

Przez szczeliny między zasłonami do zaciemnienia okien wpadło do wnętrza willi silne światło reflektorów. Zza okien dochodziły głosy rozmowy i komendy niemieckiej.

„Dzięcioł" nie zdążył do skrytki; oddzielili go od niej — buszujący już w pierwszym pokoju — Niemcy. Wpadł do pokoju Bogackich bezradny: przy ich pomocy ukrył aparat radio w tapczanie.

„Hände hoch"! — powtórzył się okrzyk Niemców, gdy wpadli do pokoju Bogackich z wymierzonymi w obecnych rewolwerami.

„Dokumenty" — było ich następnym zleceniem.

Wręczone dowody osobiste przeglądnęli jeden po drugim, by jeden z nich mógł terroryzować obecnych rewolwerem. Szczególnie dokładnie badali dowód osobisty „Dzięcioła", przyglądając mu się badawczo. Bogacki usłyszał, jak szepnęli do siebie: „Tak, to jest on".

„Pozwoli pan, że związemy mu ręce". I mimo protestu „Dzięcioła", że ma dowody osobiste w porządku i że jest spokojnym obywatelem, Niemcy z wprawą wykonali swą zapowiedź.

To samo powtórzyło się z Bogackim; Bogackiej i jej matce kazano się ubrać do drogi. Rozpoczęła się rewizja, zresztą powierzchowna, gdyż nie znaleziono nawet prowizorycznie schowanego aparatu radiowego. Niemcy prawdopodobnie bardzo się śpieszyli.

Aresztowanych przewieziono samochodami do Warszawy, do gmachu Gestapo, przy al. Szucha: „Dzięcioła" oddzielnie, samochodem osobowym; pozostałych t.zw. budą".

Iwanicką i Bogackich zatrzymano pod strażą w jednym z biur Gestapo i zabroniono porozumiewania się.

Po upływie pół godziny „Dzięcioła" wprowadzono do pokoju; towarzyszyli mu znani z wieczornej sceny dwaj Niemcy. Zatrzymali się przed Iwanicką. Padło pytanie:

— Czy to jest pana siostra?

— Tak, to jest moja siostra — odpowiedział „Dzięcioł".

Po czym „Dzięcioła" wyprowadzono. Dla aresztowanych było jasne, że „Dzięcioła" rozpoznano, a jego odpowiedź zrozumieli jako znak, że nie ma potrzeby zatajania jego identyczności.

Nikt więcej z AK nie widział już później „Dzięcioła". Mimo poszukiwań podczas i po wojnie nie zdołano się dowiedzieć, gdzie i jak długo go więziono i kiedy go zgładzono. Nie odnalazł się po zakończeniu wojny. Armia Krajowa straciła jednego z najdzielniejszych oficerów.

Aresztowani z „Dzięciołem" jego najbliżsi zdołali przetrwać śledztwa, więzienia i obozy koncentracyjne.

Zarządzone przez władze AK dochodzenie wykazało, że agenci niemieccy obserwowali przystanek kolejki w Leśnej Podkowie i willę siostry, czego „Dzięcioł" nie zauważył. Mieli jego rysopis; po stwierdzeniu jego przybycia do siostry zaalarmowali centralę Gestapo w Warszawie. Fakty te nasunęły wniosek, że Gestapo znało powiązania rodzinne „Dzięcioła" i wiedziało o jego przyjazdach do Leśnej Podkowy. Informacji tych mógł udzielić ktoś dobrze zorientowany. To jeszcze mocniej utwierdziło przekonanie, że zdrajca tkwi wewnątrz wywiadu. Dotąd nie dało się, niestety, natrafić na jego ślad; mógł więc nadal szerzyć spustoszenie.

NAZAJUTRZ z rana sekretarka „Dzięcioła" „Anta" wraz z łączniczką „Ulą" nie wiedząc o jego aresztowaniu udały się, jak zazwyczaj, do lokalu sekretariatu przy ul. Grójeckiej, tuż przy kolejce podmiejskiej. Na kilkadziesiąt kroków przed domem, syn dozorcy, mijając je dał im umówiony sygnał ostrzegawczy. Zmieszały się z tłumem idącym od przystanku kolejki; kołując poszły za chłopcem. Dopiero z dala od Grójeckiej, gdy chłopiec upewnił się, że go nie śledzą, dał znak, by się zbliżyły.

— Gestapo jest od świtu w waszym lokalu; czeka tam na was, bo o was pytano. Nikogo od rana nie wypuścili z domu. Na polecenie ojca przekradłem się przez podwórka, by was ostrzec. Plac Narutowicza i kolejkę grójecką obstawili agenci. Musicie, zwiewać, więcej nie możecie się tu pokazywać.

„Anta" podziękowała chłopcu za ostrzeżenie. Poleciła mu prosić ojca, by ułatwił oddziałowi ewakuacyjnemu zabranie skrytek z piwnicy domu. Od czasu zagrożenia bowiem „Anta" przeniosła skrytki do piwnicy. Wskazała chłopcu hasło dla rozpoznania oddziału ewakuacyjnego i pośpiesznie oddaliła się z „Ulą" z zagrożonego rejonu. Zabawiły w Warszawie tylko tyle, ile wymagało zawiadomienie kogo należy o zagrożeniu lokalu sekretariatu i o potrzebie ewakuacji stamtąd dokumentów. Jeszcze tego dnia wyjechały pod Warszawę do przygotowanych zapasowych mieszkań.

Sekretariat centrali wywiadu AK został całkowicie „spalony".

Copyright by K. Iranek-Osmecki

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uroczystość polska w Solurze

Co dwa lata zbierają się organizacje polskie w Solurze, mieście śmierci Tadeusza Kościuszki, aby uczcić bohatera narodowego i listopadowe święto państwowe.

Tym razem, mimo, że od ostatniej uroczystości upłynął dopiero rok, odbyła się uroczystość w Solurze — ze względu na 40-lecie wskrzeszenia państwa polskiego. Dołączyła się do tego skromna rocznica 10-lecia istnienia Związku Organizacji Polskich w Szwajcarii, do którego należą wszystkie organizacje niepodległościowe, ustalając zgodnie linię swego postępowania.

Dnia 16 listopada br. zebrali się liczni Polacy ze wszystkich stron kraju oraz nasi przyjaciele szwajcarscy. **Nie brakło również przedstawicieli wolnych Węgrów, Czechów, Litwinów, Słowaków i Ukraińców.**

W uroczystości wziął udział poczet sztandarowy 2DSP oraz delegacja Koła Żołnierzy 2 DSP z prezesem **S. Witkowskim** na czele.

Po mszy św. z kazaniem, którą odprawił w Zuchwil pod Solurą **ks. Józef Sadzik,** złożono kwiaty od Z.O.P. i wieniec od szwajcarskiego Tow. Kościuszkowskiego pod pomnikiem Kościuszki oraz zwiedzono kaplicę polską, odnowioną nadzwyczaj artystycznie w czasie pobytu internowanych żołnierzy polskich. Wpisywano się też do księgi, która znajduje się w pobliskiej restauracji „Birchen". Warto zacytować jej tytuł: **„Książka do wpisywania imion podróżujących Polaków, którzy grobowiec T. Kościuszki nawiedzili. 11 sierpnia 1832 r."** Można sobie wyobrazić, ile i jakie w księdze tej znajdują się podpisy i uwagi. Chyba należałoby zrobić fotokopię tej księgi, zanim jakiś los jej nie zniszczy!

W samej Solurze, po wspólnym obiedzie, odbyła się akademia. Po przywitaniu zebranych przez prezesa Z.O.P. p. **A. Wasunga,** przemówił delegat Tow. Kościuszkowskiego **dr Odermatt,** Szwajcar, po czym wygłosił referat prezes Oddziału S.P.K. kol. ppłk. **St. Karolus,** roztaczając przed słuchaczami dolę i niedolę państwa polskiego od chwili jego wskrzeszenia.

W części artystycznej wysłuchali zebrani koncertu utworów Szymanowskiego w wykonaniu Szwajcara, **prof. E. Radeckiego,** oraz śpiewu polskich pieśni żołnierskich w układzie również Szymanowskiego przez inż. arch. **Z. Pręgowskiego,** bardzo cenionego tenora. Tańce polskie, w wykonaniu grupy Czechów i Słowaków z Zurychu, w doskonałych kostiumach polskich pod kierownictwem kol. **K. Vincenza,** zamknęły tę część. Przemówił potem będący w przejeździe przez Szwajcarię znany pisarz p. **Stanisław Vincenz,** biorąc za temat swej gawędy Tadeusza Kościuszkę.

Uroczystość, zorganizowana sprawnie przez miejscowe Koło SPK z prezesem kol. **B. Gmurczykiem** na czele, pozostawiła miłe wrażenie i była okazją do odnowienia znajomości z dawno niewidzianymi kolegami i znajomymi. (a. w.)

POSZUKIWANIA

Julian WANDAS, syn Józefa i Marianny, ur. 19.1.1922 w Dobczycach, poszukiwany jest przez matkę. Wszelkie wiadomości uprasza się przesyłać pod adresem: Marianna Wandas, Cité de Roches, Mondeville, Calvados.

«Kombatant Polski»

Zarząd Główny Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji zawiadamia swoich członków, że Książka Pamiątkowa pt. „Kombatant Polski", jedyna w swoim rodzaju dokumentacja przeżyć b. Kombatantów Polskich na przestrzeni 35 lat we Francji, jest już gotowa do druku.

Zarząd Główny czeka już tylko na odpowiednią ilość zamówień. Prosimy wszystkich członków o możliwie jak najszybsze zgłoszenie zapotrzebowań. Im prędzej Koła i Okręgi nadeślą zamówienia wraz z należnością — tym prędzej będziemy mogli oddać książkę do druku.

Szczegóły zostały podane w Okólniku Nr 17. Nie zwlekajcie Koledzy! Zgłoszenia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres skarbnika: Józef Wachowiak, 13, Cité de la Perche, Henin-Liètard (Pas de Calais).

Nowy rok akademicki

W niedzielę 16-go listopada odbyło się w lokalu przy rue de l'Odéon Nr 4 oficjalne otwarcie nowego roku akademickiego. Dzień ten rozpoczął się mszą św., odprawioną przez **ks. Zalewskiego** w Kościele Polskim, który zgromadził polską młodzież studiującą oraz członków KSMP w strojach narodowych. Pod wieczór odbył się w dobrze nam znanym lokalu SSP wieczorek taneczny. Tego roku miło nam było gościć wiele młodzieży z Polski, od paru miesięcy coraz liczniej napływającej na Odeon. Staramy się zawsze gościnnie ich przyjąć i pomóc im w miarę naszych możliwości. Zaznaczamy też, że nasze podwoje były wyjątkowo otwarte przez całe wakacje, właśnie by móc przyjąć kolegów z Polski, którzy często, przyjechawszy do Paryża, nie mają gdzie się udać. Nasza skromna pomoc daje nam wzamian sposobność do wymiany zdań na tematy dotyczące naszego kraju. Znajomość i dyskusje z naszymi rodakami utrzymują nas w bliższej łączności z dawno nie widzianą Polską.

Gdzie spędzimy Sylwestra? — Tylko w Domu Kombatanta w Paryżu — na tradycyjnym balu!

Warto też zaznaczyć, że nasz Związek Studentów Polskich w Paryżu przyciąga nieraz sporo Francuzów i Francuzek, którzy chętnie uczęszczają na polskie imprezy.

W programie działalności Związku na przyszły rok akademicki przewidziane są liczne wieczory dyskusyjne i autorskie. Jeden z tych wieczorów autorskich już się odbył: mieliśmy zaszczyt przyjąć u nas p. Czesława Miłosza, znanego pisarza i poetę polskiego, który odczytał nam sporo wyjątków ze swych poezji, co wywołało bardzo zajmującą dyskusję.

Jak widzimy, z nadejściem nowego roku akademickiego St. S.P. w Paryżu wznowiło swoją działalność. Daleko poza nami zostały długie wakacje. Powróciliśmy do naszych ław szkolnych, amfiteatrów, laboratoriów, no i też do naszego Związku, gdzie nas czeka nowy rok pracy. **H. Plater Syberg**

NAGRODA SYNDYKATU DZIENNIKARZY POLSKICH W NIEMCZECH

Syndykat Dziennikarzy Polskich w Niemczech ustanawia jedną nagrodę na rok 1958/59. **Wysokość nagrody — $50.** Nagroda jest niepodzielna i może być przyznana tylko członkowi Związku Dziennikarzy R.P.

Nagroda będzie przyznana za oryginalny artykuł publicystyczny, którego tematem będą sprawy polskie w czasie drugiej wojny światowej. Temat może być przez autora obrany dowolnie z dziedziny zagadnień krajowych lub działalności polskiej na obczyźnie.

Nagroda przyznana będzie za publikację ogłoszoną drukiem w wolnej prasie polskiej na Zachodzie w okresie od **1. X. 1958 do 1. X. 1959.**

Prace przedstawione do nagrody należy nadsyłać na adres Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech do dnia **1. XI. 1959.** Prace mogą przesyłać sami autorzy, redakcje pism lub Zarządy bądź członkowie Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Prace należy nadsyłać w takiej formie, w jakiej zostały ogłoszone, z zaznaczeniem, gdzie i kiedy je opublikowano (nazwa pisma, data, numer). Jednocześnie należy podać dokładny adres autora wraz ze wskazaniem, jakiego Syndykatu Dziennikarzy Polskich jest on członkiem.

Jury nagrody, powołane przez Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech, wydaje orzeczenie o przyznaniu nagrody większością głosów. Orzeczenie Jury będzie ogłoszone do dnia 15. XII. 1959.

Adres Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Niemczech brzmi:

Union of Polish Journalists in Germany, c/o Mr. T. Celt Muenchen 19, Nibelungen - str. 53/I GERMANY.

Miesiąc Inwalidy

Dalsze ofiary na Miesiąc Inwalidy nadesłały następujące osoby:

J. Półtorak, Paryż, 2.000 fr; Kompania Wartownicza Nr 4230 — 15.000 fr; Wł. Kędzierski — 2.500 fr; Wydawnictwo „Narodowiec" — 5.000 fr;; Ofiary czytelników „Narodowca" -- 3.500 fr; Kompania Wartownicza Nr 4092 — 1.451 fr; Kompania Wartownicza Nr 3337 (nadesłał p. Topolnicki)— 3.100 fr.

Za powyższe ofiary w imieniu Zarządu P.Z.I.W. oraz tych kolegów - inwalidów, którzy z niej skorzystają serdeczne „Bóg Zapłać".

Dalszą pomoc pieniężną prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe naszego Związku: **Paris C/C 7 913-93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St. Gilles, Paris 3.,** z znaznaczeniem: na „M. I.".

Zarząd PZIW we Francji

PARYŻ. — Stowarzyszenie byłych Wojskowych, 4, rue St. Denis, Paris I, podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia br. o godzinie 15,30 w sali Robotników i Rzemieślników im. J. Piłsudskiego, 32, rue Basfroi, Paris XI, metro Voltaire.

Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne tyczące byłych Wojskowych oraz urządzenia gwiazdki dla dzieci członków, Balu Świątecznego itd. Zarząd prosi o punktualne przybycie.

MONTBELIARD. — Zw. Rez. i B. Wojskowych Koło w Montbéliard zawiadamia swych członków, że doroczne Walne Zebranie Koła odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia br. w Sali Café TERMINUS w Montbeliard o godzinie 14-tej w pierwszym terminie, a o godz. 14,30 w drugim.

Zarząd uprasza wszystkich członków o punktualne przybycie. **Zarząd**

Akcja pomocy potrzebującym w Kraju

Zarząd Koła Żołnierzy 2 DSP w Szwajcarii wystąpił w swoim czasie, z inicjatywy prezesa Koła, do członków Koła, do Związku Oficerów Szwajcarskich oraz do zaprzyjaźnionych rodzin szwajcarskich z apelem o składanie ofiar na rzecz b. żołnierzy AK i WP, dzieci i wdów po b. żołnierzach oraz na rzecz b. żołnierzy 2 DSP przebywających w Kraju i znajdujących się w bardzo trudnej sytuacji materialnej. W wyniku apelu wpłynęło gotówką 834,35 fr szw. oraz zebrano sporo odzieży. Koszty wysyłki paczek odzieżowych wyniosły 757,90 fr szw., pozostaje saldo — 76,45 fr szw.

Ogółem wysłano 110 paczek odzieżowych — każda o wadze od 5 do 8 kg — zawierających płaszcze, ubrania, swetry, bieliznę, obuwie itp. Stan wysłanej odzieży (łącznie 600 kg) bardzo dobry, wartość ogólna — 6.000 fr szw. Akcja wysyłki paczek do Kraju trwała od 4 lutego do 20 października br. Dodać należy, że Zarząd Koła 2 DSP w Szwajcarii w dalszym ciągu wysyła do Kraju paczki odzieżowe i lekarstwa tym osobom, których potrzeby zostały stwierdzone przez miejscowego probosz cza. Otrzymane przez Zarząd Koła listy z podziękowaniem prawie od wszystkich odbiorców paczek świadczą najlepiej o tym, że akcja ta była zarówno pod względem rzeczowym, jak i propagandowym — skuteczna i potrzebna.

St. Witkowski

Za spokój duszy ś.p. Józefa Lipskiego, Ambasadora Rzeczypospolitej, żołnierza I-ej Dyw. Grenadierów, odbędzie się msza święta w Kościele Polskim (263-bis, rue St. Honoré, Paris I) w sobotę 13 grudnia 1958 r. o godzinie 9-ej, na którą wszystkich Polaków zamieszkałych w Paryżu zapraszają.

Ambasador Kajetan Morawski

Stowarzyszenie Pracowników Polskiej Służby Zagranicznej

Referat Grenadierski SPK Oddział Francja

Koledzy Zmarłego z obozu w Coetquidan

ś. † p.

Zygmunt Merdinger

Oficer I-ej Brygady
Długoletni Poseł R. P. w Meksyku
zmarł nagle w dniu 15 listopada 1958 r. w Meksyku
w służbie Rzeczypospolitej.

o czym zawiadamiają przyjaciół rozsianych po całym świecie i w Kraju, pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, SYN, KOLONIA POLSKA W MEKSYKU I LICZNI PRZYJACIELE MEKSYKAŃSCY

ś. † p.

Stanisław Ostojak

b. skarbnik C. Z. P.
b. sekretarz generalny Zw. Sokołów Polskich we Francji
niestrudzony działacz kombatancki, nieskazitelny patriota

zmarł w dniu 28 listopada 1958 r., po długich i ciężkich cierpieniach, o czym zawiadamia ze smutkiem

ZARZĄD FEDERACJI POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY WE FRANCJI

Pogrzeb odbył się w Lens we wtorek 2 grudnia br.

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez b. kombatantów
„REX"
— ROK ZAŁOŻ. 1929 —
16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54
Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro : Saint-Paul.

KOLĘDY
NAGRANE W KATEDRZE ŚW. JANA W WARSZAWIE ŚPIEWA CHÓR MĘSKI PRZY KOŚCIELE ŚW. JAKUBA
10 najpiękniejszych polskich kolęd na jednej płycie 33 obrotowej
L.0197. WŚRÓD NOCNEJ CISZY — BÓG SIĘ RODZI — LULAJŻE JEZUNIU — PÓJDŹMY WSZYSCY DO STAJENKI — ANIOŁ PASTERZOM MÓWIŁ — PRZYSTĄPMY DO SZOPY — MĘDRCY ŚWIATA — W ŻŁOBIE LEŻY — JESUS MALUSIENKI — GDY SIĘ CHRYSTUS RODZI.
Cena płyty we Francji: Frs. 2.225.— Za granicą dol. 5.—
Zamówienia prosimy nadsyłać na adres:
„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile — Paris IV.
Metro: Sully-Morland — Telefon: DANton 51-09.
Żądajcie bezpłatnych katalogów książek i płyt

PACZKI ŚWIĄTECZNE DO KRAJU
LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ
HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLSNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

D. DOWOJNA-BIENAIME
Tłumacz Przysięgły
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu
23, Quai de la Tournelle, 23
Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17

Wyciąg z życiodajnych gruczołów zwierzęcych
(Extrait Orchitique KALEFLUID)
Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis „sposób użycia" po polsku.
LABORATOIRE
S. KALEFLUID
(Export)
66, Bd Exelmans — PARIS (16)
(V.P. 21.331

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego,
doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Jure
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji
SPRAWY : Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17e)
Telefon WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr **Matrymonialne:** 400 fr za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. - Rękopisów Redakcja nie zwraca Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel 558-50 **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20 **Wielka Brytania:** Zarząd Gł SPK (dla „Svreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W 7, gotówką lub Postal Order **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr **W Belgii:** kwartalnie 50 fr b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str - 6 d., 6 str - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. E.P., 232, r. de Charenton, Paris. DID. 24-05. Dir.-Gérant : M. Serafinski.